

wtorek, 02.08.2022

Ja tone! [Mt 14, 22 - 36]

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlékli się, myśląc, że to zjawy, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi i krocząc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym». Gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genenezaret. Ludzie miejscowi, poznaawszy Go, posłali po całej tamtejszej okolicy i znieśli do Niego wszystkich chorych, prosząc, żeby ci przynajmniej frędzli Jego płaszcz mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

>P<

Jakoś mocniej poruszył mnie dziś w Ewangelii nie tyle opis tej dramatycznej sytuacji, która rozegrała się na Jeziorze Galilejskim, co pytanie, które zadał Jezus Piotrowi: "Czemu zwątpieś, człowiecze małej wiary?". Często przychodzą w naszym życiu momenty zwątpienia. Tracimy wiarę w siebie, własne możliwości. Przestajemy ufać innym ludziom. Jakże często dotyka nas kryzys wiary, zaufania do Boga. Pojawiają się pytania: Czy to wszystko ma jeszcze jakiś sens? Chciałoby się wtedy krzyczeć: Ja tone! Podobni jesteśmy do apostołów, którzy odpłynęli od brzegi, tego co bezpieczne, stabilne. Wydawać by się mogło, że zostali pozostawieni sami sobie. Zostali zdani na siebie w tej łodzi. Są w maleńkiej łodzi, miotanej falami wody i wiatru. Bezbronni. Krusi.

Dlaczego wątpisz, człowiecze małej wiary? Co robić w takich sytuacjach? Jestem głęboko przekonany, że powinniśmy wtedy robić to samo, co Jezus! Modlić się i wzbudzać w sobie przekonanie, że On jest i wyciąga w moją stronę swoją dłoń! Ewangelista wspomina, że Jezus długi czas spędził w odosobnieniu na modlitwie, rozmowie z Ojcem. Nie bał się tracić czasu właśnie dla Boga. Szukał przestrzeni i miejsca, w którym nikt i nic nie będą Mu w tym przeszkadzać. Później, kiedy Jezus kroczył po jeziorze i widział tonącego Piotra, wyciągnął rękę i chwycił go. W chwilach trudności i zwątpienia, trzeba nam być pewnym tego, że On kroczy w moją stronę. Modlitwa i wyciągnięta ręka Jezusa, niech nam towarzyszy w chwilach naszego zwątpienia. On jest tym, który pragnie uciszać burze naszego życia.

fot. pixabay